

## WSPÓLCZESNE ZAGROŻENIA WIARY

### 1. Wprowadzenie

W trwającym w Kościele powszechnym Roku Wiary, który rozpoczął się 11 października 2012 r., w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, a zakończy się w Uroczystością Chrystusa Króla Wszechświata, 24 listopada 2013 r., szczególnie doniosłe brzmia słowa Listu apostolskiego emerytowanego papieża Benedykta XVI *Porta fidei*: „My również, jak ci, którzy niegdyś słuchali słów nauczania Jezusa Chrystusa, zadajemy to samo pytanie: »Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?« (J 6, 28). Znamy odpowiedź Jezusa: »Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał« (J 6, 29)” (PF 3).

11 października 2012 r. upłynęło także dwadzieścia lat od opublikowania Katechizmu Kościoła Katolickiego, o który tak bardzo się starał błogosławiony papież Jana Paweł II. Oba te wydarzenia ukazują nam i wszystkim wiernym naszego Kościoła siłę i piękno wiary (PF 4).

Niniejsze opracowanie pragnie zwrócić uwagę na zagadnienie wiary chrześcijańskiej w aspekcie apologetycznym. W dzisiejszym świecie i sytuacji, w której przyszło nam żyć, głosić wiarę w Chrystusa i dawać o niej świadectwo, odczuwamy coraz silniej potrzebę podjęcia na nowo apologii wiary katolickiej, czyli spokojnej, inteligentnej, przekonującej obrony wiary przed zarzutami poszczególnych ludzi i całych środowisk. Naszkicujemy na tym miejscu (z konieczności pobieżnie) sytuację wiary chrześcijańskiej dzisiaj, odnosząc się zarazem do konieczności jej racjonalnej obrony, by następnie przedstawić konkretne współczesne zagrożenia odnoszące się do wiary chrześcijańskiej w warunkach naszego kręgu kulturowego. W celu jasnego przedstawienia treści wyodrębnimy wpierw ogólne tło kulturowo-społeczne i ideowo-filozoficzne naszych czasów, aby następnie na jego podstawie nazwać po imieniu poszczególne zagrożenia, dotyczące wiary chrześcijańskiej, jej pojmowania, wyznawania i praktykowania. Zwieńczeniem naszej analizy zagadnienia będzie próba odpowiedzi (tutaj także z konieczności zwięzła i lapidarna) na współczesne zagrożenia wiary, jakiej mogą i powinni udzielać ludzie wierzący. Jest nią szeroko pojęte dzieło nowej ewangelizacji wsparte korespondującymi z nią wskazówkami Magisterium Kościoła.

Aby uchwycić metodologiczny klucz, który usystematyzuje nasze rozważania, konieczne będzie na początek odniesienie się do nauki o wierze.

Wiara w sensie religijnym pojmowana jest jako cnota teologalna. Cnoty, dawniej nazywane „teologicznymi”, dziś są raczej nazywane (za sprawą teologów francuskich) „teologalnymi”, bo są więzią z Bogiem (*Theos*), a nie z nauką teologiczną. Są to oczywiście: wiara, nadzieja i miłość (1 Kor 13, 13). Również do niedawna panowała niepodzielnie nazwa „cnota” (gr. *arete*, łac. *virtus*), ale od połowy XX w. pod wpływem psychologii i socjologii ustępuje coraz częściej innym nazwom: postawa (*habitus*), sprawność (*habitus*), jakość doskonała (*perfectio*).

Wiemy, że teologalną cnotę wiary charakteryzuje niezwykła złożoność. Ale najbardziej podstawowym podziałem wiary jest rozróżnienie: *fides quae creditur* i *fides qua creditur*.

*Fides quae* (wierzę, że) podkreśla przedmiot wiary, czyli jej treść, to, w co wierzymy. *Fides qua* (wierzę komuś) uwydatnia aspekt podmiotowy wiary, czyli sam akt wiary, proces wiary. To ja wierzę, to my wierzymy, wierzymy komuś, wierzymy Bogu.

Czujemy zresztą gdzieś w głębi serca, że istnieje w istocie głęboka jedność między aktem, którym się wierzy, a treścią, z którą się zgadzamy. Apostoł Paweł pisze: „Sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia” (Rz 10, 10). Św. Łukasz uczy (Dz 16, 14), że znajomość treści, w które należy wierzyć, uzależnione jest od otwartego serca człowieka. Ono zostaje otwarte przez łaskę Boga, która umożliwia głębsze spojrzenie i zrozumienie, że to, co zostało ogłoszone, jest słowem Bożym (PF 10).

W tym ujęciu wiara chrześcijańska to po prostu odpowiedź życia człowieka na objawienie się Boga w Jezusie Chrystusie. Ona pozwala nam widzieć siebie samych i otaczającą nas rzeczywistość jakby oczyma Boga. Jest przyłgnięciem do osoby Chrystusa, naszego Mistrza, Pana, Przyjaciela; jest oparciem się na Chrystusie – niezawodnej skale naszego zbawienia – oraz powierzeniem się Jego nieskończonej mocy i bezgranicznej miłości.

## 2. Sytuacja wiary chrześcijańskiej dzisiaj i konieczność jej racjonalnej obrony

Zarzuty, z którymi konfrontowana jest wiara i chrześcijaństwo w dzisiejszym świecie, formułowane są przez ludzi wprost niechętnych Chrystusowi i Kościołowi, ale także i tych nierozumiejących przesłania Ewangelii, albo zgorszonych jakimś nagannym postępowaniem ludzi związanych z Kościołem. Wydaje się, że w takiej sytuacji coraz częściej będziemy odczuwać potrzebę wyposażenia w argumenty broniące wiary i Ewangelii, ale także opisujące i starające się zrozumieć świat, kulturę i środowisko, w których przyszło nam żyć i realizować swoje chrześcijańskie powołanie. Na duszpasterskim pierwszym froncie, jak i w środowisku akademickim, na katechezie, ambonie, w konfesjonale, w rodzinie, w pracy, czy przez zgromadzonymi na sali wykładowej słuchaczami.

W swoim tekście zatytułowanym *Jak dziś bronić wiary?*, opublikowanym na łamach „Gościa Niedzielnego”, ks. Tomasz Jaklewicz zwraca uwagę na pewne charakterystyczne zjawisko. Oto na fali odnowy związanej z Soborem Watykańskim II modna stała się krytyka apologetyki, jako nauki anachronicznej, konfrontacyjnej, defensywnej<sup>1</sup>. Jaklewicz pisze: „Kościół nie może widzieć wszędzie wrogów, powiadano. Musi rozmawiać ze światem, patrzeć pozytywnie, nie powinien się bronić, ale dialogować. Dokonało się więc przekształcenie apologetyki w teologię fundamentalną, która miała być pozytywnym, niepolemicznym wykładem dawnych treści apologetycznych. Byłoby ciekawe prześledzenie tego procesu. Niestety, przypominał on trochę kościelną wersję »poprawności politycznej«. Oczywiście, że miłość i dialog są czymś ważnym, ba, najważniejszym w chrześcijaństwie, ale nigdy nie kosztem prawdy. O tym jakby zapomniano. Efektem tych przemian było pozbawienie lub przynajmniej stępienie ostrza teologii skierowanego w stronę świata. Doszło do paradoksu. Teologia posoborowa bywała momentami bardziej krytyczna wobec Kościoła niż świata”<sup>2</sup>.

W ramach uprawiania tzw. „postępowej” teologii wielu uległo złudzeniu, że dzisiejszemu światu można głosić Ewangelię bez napięć czy konfliktów. Tymczasem Dobra Nowina nie jest tylko leczeniem świata, ale także egzorcyzmowaniem. „Ewangelia to również walka z

<sup>1</sup> T. Jaklewicz, *Jak dziś bronić wiary?* [online], <http://gosc.pl/doc/1303946.Jak-dzis-bronic-wiary> [dostęp 2013-02-02].

<sup>2</sup> Tamże.

mocami ciemności. To jest ogień, który pali. Sól, która momentami piecze. Postawa krytyczna wobec ciemności w świetle jest elementem chrześcijańskiego świadectwa”<sup>3</sup>.

Vittorio Messori w rozmowie z Andrea Torniellim, która przed paroma laty ukazała się drukiem<sup>4</sup>, sprzeciwiając się ogólnie propagowanej „poprawności politycznej”, zauważyła słusznie, iż nie jest prawdą, że trzeba szanować poglądy wszystkich, jak tego chce współczesny konformizm i postmodernistyczny relatywizm, które pragną pozyskać względy wszystkich i ze wszystkim żyć dobrze. Są bowiem idee, którym trzeba się sprzeciwiać, a nawet zacięcie je zwalczać<sup>5</sup>.

W ostatnich latach Magisterium Kościoła coraz częściej zabiera głos, podkreślając, że apologetyka jest wciąż potrzebna wspólnocie wierzących w Chrystusa.

Błogosławiony papież Jan Paweł II w przesłaniu do teologów fundamentalnych zebranych na II Międzynarodowym Kongresie Teologii Fundamentalnej w Lublinie w 2001 roku<sup>6</sup>, gdzie najwybitniejsi specjaliści tej gałęzi teologii z krajów europejskich i USA próbowali odpowiedzieć na pytania dotyczące przyszłości chrześcijaństwa, stwierdził: „Podejmując pozytywny wysiłek, nie można jednak zapominać o apologetyce. [...] Również chrześcijanin początku trzeciego tysiąclecia oczekuje z jednej strony przekonujących uzasadnień wiary dla samego siebie – ad intra, aby mógł budować na nich pewność własnej tożsamości religijnej, z drugiej zaś przepełnionych duchem dialogu i apostołstwa argumentów niezbędnych do jej obrony ad extra”<sup>7</sup>.

Na konieczność powrotu do apologetyki wskazał także Benedykt XVI podczas wizyty w USA (2008), gdy tamtejsi biskupi pytali go, jak stawić czoła sekularyzacji i relatywizmowi<sup>8</sup>. Poproszono Ojca Świętego o wypowiedź w kwestii wyzwania, jakim jest wzrastający sekularyzm w życiu publicznym oraz relatywizm w życiu intelektualnym, a także o sugestie, jak stawić czoło tym wyzwaniom w duszpasterstwie, by można było skuteczniej prowadzić dzieło ewangelizacji. Benedykt XVI odpowiedział: „Być może sekularyzm amerykański stwarza szczególnie problem: pozwala na wyznawanie wiary w Boga i szanuje publiczną rolę religii i Kościołów, jednak niepostrzeżenie redukuje wiarę religijną do najmniejszego wspólnego mianownika. Wiara staje się biernym przyjęciem tego, że pewne rzeczy »tam daleko« są prawdziwe, ale nie mają praktycznego znaczenia dla codziennego życia. Wynikiem tego jest coraz większy rozdział wiary od życia: życie tak, »jakby Bóg nie istniał«. Ten stan rzeczy

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> V. Messori, *Dlaczego wierzę. Życie jako dowód wiary*, tłum. M. Wójcik, Kraków 2009.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 20.

<sup>6</sup> W dniach od 18-21 września 2001 odbył się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim II Międzynarodowy Kongres Teologii Fundamentalnej (pierwszy taki Kongres miał miejsce w Rzymie w 1995 roku). Teologia Fundamentalna jest dyscypliną teologiczną, która zajmuje się badaniem wiarygodności objawienia chrześcijańskiego, uzasadnieniem podstaw (fundamentów) religii chrześcijańskiej. Kongres został przygotowany przez Instytut Teologii Fundamentalnej KUL, kierowany przez ks. prof. dra hab. M. Ruseckiego. Wszystkie teksty wygłoszonych na kongresie referatów (w wersji dwujęzycznej) można znaleźć w książce pt. *Chrześcijaństwo jutra. Materiały II Międzynarodowego Kongresu Teologii Fundamentalnej, Lublin 18-21 września 2001*, pod red. M. Ruseckiego, K. Kauchy, Z. Krzyszowskiego, I. S. Ledwonia, J. Masteja, Lublin 2001, wydanej przez TN KUL staraniem tegoż Instytutu jeszcze przed rozpoczęciem obrad kongresowych.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *List do uczestników II Międzynarodowego Kongresu Teologii Fundamentalnej*, w: *Leksykon Teologii Fundamentalnej*, red. M. Rusecki, K. Kaucha, I. S. Ledwoń, J. Mastej, Lublin-Kraków 2002, s. 12.

<sup>8</sup> Podróż apostołska Benedykta XVI do Stanów Zjednoczonych Ameryki (15-21 kwietnia 2008 r.). Chodzi o odpowiedzi papieża na pytania zadawane przez biskupów na spotkaniu 16 kwietnia 2008r. w Waszyngtonie.

pogarsza indywidualistyczne i eklektyczne podejście do wiary i religii: zamiast przyjęcia katolickiej postawy, którą cechuje »myślenie z Kościołem«, każdy uważa, że ma prawo wyszukiwać i wybierać, zachowując więź społeczną, ale wewnątrz nie nawracając się w pełni na Chrystusowe prawo. W rezultacie chrześcijanie, zamiast przemieniać i odnawiać swoje umysły, łatwo ulegają pokusie dostosowania się do ducha tego świata (por. Rz 12, 2). [...] W społeczeństwie, które słusznie ceni sobie wysoko wolność osobistą, Kościół powinien na wszystkich płaszczyznach swego nauczania – w katechezie, w głoszeniu słowa, w kształceniu seminarnym i uniwersyteckim – propagować apologetykę, mającą na celu potwierdzenie prawdy objawienia chrześcijańskiego, harmonii między wiarą i rozumem i zdrowego pojmowania wolności, postrzeganej w sposób pozytywny jako wyzwolenie zarówno »od« ograniczeń grzechu, jak i »do« prawdziwego i pełnego życia. Jednym słowem, Ewangelię należy głosić i jej nauczać jako integralny sposób życia, który proponuje atrakcyjną i wiarygodną intelektualnie i praktycznie odpowiedź na rzeczywiste ludzkie problemy. Ostatecznie »dyktatura relatywizmu« jest zagrożeniem dla ludzkiej wolności, która dojrzeje jedynie w wielkoduszności i wierności prawdzie”<sup>9</sup>.

Kard. William Levada, prefekt Kongregacji Nauki Wiary w latach 2005–2012, w wywiadzie dla Gościa Niedzielnego mówi o dającym się zaobserwować zjawisku, że ludzie wierzący, katolicy, także ci piastujący wysokie stanowiska w społeczeństwie, wykazują się pewną nieśmiałością, gdy zapytamy ich o to, czym jest ich wiara i jaka jest jej wartość we współczesnym świecie. W tej sytuacji koniecznym wydaje się powrót do właściwie pojmowanej apologetyki. Jesteśmy dziś w nowej sytuacji, pojawiają się nowe pytania, na które trzeba odpowiadać, i wierni muszą być na to przygotowani<sup>10</sup>.

Współczesne problemy i zagrożenia dotyczące wiary dostrzega także Konferencja Episkopatu Polski, czego wynikiem jest opracowany przez nią List pasterski do dowolnego wykorzystania duszpasterskiego z dnia 5 marca 2013 r., zatytułowany „O zagrożeniach naszej

<sup>9</sup> Benedykt XVI, L'Osservatore Romano (5/2008), a także [online] [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/usa\\_odpowiedzi\\_16042008.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/usa_odpowiedzi_16042008.html) [dostęp 2013-01-30].

<sup>10</sup> T. Jaklewicz, dz. cyt. W dyskusji, jaka miała miejsce na forum internetowym w odniesieniu do tekstu księdza Jaklewicza, jeden z jej uczestników, wypowiadający się jako „Alek\_Raf” pod datą 2012-09-30 zauważa: „Niezwykle trafiony artykuł. Z całą pewnością podpisałabym się pod każdym zdaniem. Myślę, że pierwszy mit, który trzeba obalić nie tyle o Jezusie, co o Jego uczniach, to mit »katolika – frajera, który poświęci wszystko byle tylko była miła atmosfera, bo przecież Pan Jezus wszystkich kocha«. Miłość braci nie polega na zapewnianiu im dobrego samopoczucia. Przepraszam, jeśli kogoś zgorszy ta analogia, ale według mnie taka polityka zakrawa na swoistego rodzaju świadczenie usług właściwych dla najstarszego zawodu świata. Prawdziwa miłość rodzi się w wolności. Wolność wyrasta tylko na gruncie prawdy. »Poznacie prawdę a prawda was wyzwoli«. Może przyczyną mierności współczesnej apologetyki jest to, że my sami – uczniowie Pana – nie żyjemy prawdą Ewangelii i szafujemy nią tak, by nigdy nikogo nie urazić? Nie wiem czy ktoś miał podobne doświadczenie w konfesjonale, ale czasem czuję się jakby ksiądz zamiast podać mi konstruktywną naukę, usprawiedliwiał moje grzechy i na końcu konkluzja jest taka, że w sumie to nic się nie stało. Na wydziałach teologicznych co roku wypuszcza się zastępy »katechetów-heretyków« lub »katechetów-nierządników«, zamiast dobrze wykształconych teologów, zdolnych do obrony wiary, bo »przecież inaczej musielibyśmy zamknąć wydział«. We własnych rodzinach często nie mamy odwagi, żeby jasno wyrazić się na temat konkubinatów czy antykoncepcji. Miłość chrześcijańska to Krzyż Jezusa Chrystusa i szczerze mówiąc nie wygląda mi to na miłość, która w lekki sposób wprawia w dobry nastrój” [online] <http://gosc.pl/doc/1303946.Jak-dzis-bronic-wiary/2> [dostęp 2013-02-02].

wiary”<sup>11</sup>, w którym szczegółowo ustosunkowuje się do zagadnienia sekt i szerzącego się okultyzmu.

### 3. Zagrożenia dla wiary chrześcijańskiej

Spróbujemy teraz przedstawić konkretne współczesne zagrożenia odnoszące się do wiary chrześcijańskiej. Warto zaznaczyć, że odniesiemy się jedynie sytuacji naszego kręgu kulturowego, nie odnosząc się np. do ogromnie poważnego zagrożenia wiary, czy nawet życia chrześcijan, ze strony agresywnego, zbrojnego fundamentalizmu muzułmańskiego.

W celu jasnego przedstawienia treści posłużymy się systematyzującym rozróżnieniem, wyodrębniając wpięrow ogólne tło kulturowo-społeczne (i w pewnej mierze także filozoficzne) naszych czasów, aby następnie na jego podstawie nazwać po imieniu poszczególne (na pewno nie wszystkie) zagrożenia, dotyczące wiary chrześcijańskiej, jej pojmowania, wyznawania i praktykowania. Innymi słowy, najpierw postawimy ogólną diagnozę sytuacji, potem opiszemy poszczególne, manifestujące ją przypadki.

Ze względu na szczupłość miejsca nie podamy tutaj niestety gotowych recept apologetycznych, broniących wiary chrześcijańskiej, ograniczając się jedynie w dalszym przebiegu naszych rozważań do wskazania miejsc, na które trzeba zwrócić bacniejszą uwagę, aby dać odpór tendencjom wierze chrześcijańskiej niechętnym, przeciwnym, a nawet wręcz ją zwalczającym.

#### 3.1. Uwarunkowania kulturowo-społeczne

Za Marianem Grabowskim<sup>12</sup>, stawiającym pytanie o stosunek współczesnego człowieka do prawdy, chciałbym zacząć od wywołania trzech charakterystycznych dla naszej współczesnej kultury sytuacji.

**Sytuacja pierwsza: Nadprodukcja poglądów bez odniesienia do kryterium prawdy.** W naszej cywilizacji, w której stykamy się z nadmiarem wiadomości, opinii, poglądów, sprzecznych sposobów oceny sytuacji, argumentów „za” i „przeciw”, które wielu ludziom wydają się równie racjonalne, u każdego z nas rozrasta się nieuchronnie zbiór sądów twierdzących o nieustalanej prawdziwości. „Im większa cyrkulacja informacji, im większy jej natłok, tym coraz wyraźniej rysuje się układ kulturowy, który niweczy ludzką zdolność utrzymywania prawdy i odrzucania fałszu. Wytwarza się klimat obojętności i arogancji wobec prawdy. Każdy ma przecież prawo mówić publicznie o wszystkim. Na rozmaite sposoby ludzie są zachęcani do wypowiedzania swych mniemań, nawet wtedy, jeżeli ich nie posiadają. Pełną parą idzie »nadprodukcja« poglądów, zdań, do których waloru prawdziwościowego osoba przestaje się odnosić”<sup>13</sup>. Przechowujemy w pamięci sądy, opinie, które wprawdzie gdzieś zasłyszeliśmy, ale co do ich prawdziwości (z braku czasu i możliwości) nigdyśmy się na poważnie nie ustosunkowali. Ich osobliwość polega na tym, że nie są one dla nas pytaniami, wątpliwościami czy hipotezami, lecz zachowują w naszym świecie swój twierdzący charakter. I jest ich coraz więcej.

<sup>11</sup> Konferencja Episkopatu Polski, *O zagrożeniach naszej wiary* [online]

[http://episkopat.pl/dokumenty/listy\\_pasterskie/5068.1.O\\_zagrozeniach\\_naszej\\_wiary.html](http://episkopat.pl/dokumenty/listy_pasterskie/5068.1.O_zagrozeniach_naszej_wiary.html) [dostęp 2013-04-09].

<sup>12</sup> M. Grabowski, *O radykalizmie prawdy*, w: tenże (red.), *Polska filozofia wobec encykliki Fides et ratio* (Toruń 19 – 21.04.1999 – materiały z konferencji), Toruń 1999, s. 77-85.

<sup>13</sup> Tamże, s. 77.

**Sytuacja druga: Eksplozja iluzji w rzeczywistym świecie.** Społeczeństwo żyje coraz intensywniej w świecie symulacji, w świecie kultury, w którym nastąpiła eksplozja iluzji. „Przeciętny człowiek śledzi na ekranie swego telewizora po kilka godzin dziennie świat fikcji. Zaburzeniu ulega poczucie rzeczywistości, a przez to niszczy się zmysł prawdy. Nierealne zaczyna traktować poważnie, a istniejące lekkomyślnie. Nie przeszkadza mu fikcyjność i umowność. Ciągnie go do nich. Wzrusza się nad tym, co tylko wyobrażone, wiąże się z tym emocjonalnie, a obojętnym okiem spogląda na rzeczywistą krzywdę”<sup>14</sup>. Pamiętajmy o wyjątkowej w historii skali tej sytuacji. Ludzie zawsze dawali upust swojej wyobraźni, opowiadali bajki, wyobrażali sobie to, co nie istnieje i przydawali temu pozór rzeczywistości. Ta typowa dla nas ludzka cecha jest koniecznym czynnikiem rozwoju i budowy cywilizacji, pojmowania rzeczywistości i przekazywania następnym pokoleniom wiedzy o niej. Trzymana w ryzach racjonalności wywiera także pozytywny wpływ na proces tworzenia sztuki i nauki. Nigdy jednak nie miało to takiego rozmachu jak dzisiaj. Nigdy nie stawało się w takim stopniu namiastką prawdziwego życia. Zastanawia zacięcie, z jakim widzowie setki godzin trwających seriali przebywają w nierealnym i wymyślonym świecie. Czyżby woleli obcowanie z nieprawdziwym światem niż w pełni świadome przebywanie w świecie rzeczywistym? Podążanie z upodobaniem za fikcją ma fatalne skutki dla zdrowego pojmowania rzeczywistości i prawdziwych zamiarów otaczającego nas świata i ludzi. Powoduje ogromna podatność na różnego rodzaju manipulację. Człowiek preferujący iluzje nie tylko daje sobą manipulować, ale wręcz chce być manipulowany. Czyż dzisiejszy sposób podawania informacji w mediach nie jest odbiciem sytuacji, o której mówimy i zarazem dowodem choroby, która toczy nasze społeczeństwo, naszą kulturę i nas samych? Jest to zasada, którą świetnie opisał kiedyś w „Rzeczpospolitej” Piotr Gursztyn, odnosząc się do sposobu sprawowania władzy we współczesnej Polsce – chodzi o absolutny prymat przekazu medialnego nad rzeczywistością, wrażenia nad konkretem, interpretacji nad faktem<sup>15</sup>.

**Sytuacja trzecia: Powszechna zgoda na nieprawdę o sobie.** W naszej kulturze masowo używa się szminki i pudru, zauważa Marian Grabowski<sup>16</sup>. Przemysł kosmetyczny kwitnie wykorzystując ludzką próżność i pragnienie piękna. I znowu – samo pragnienie upiększenia siebie jest stare jak ludzkość. Nigdy jednak jego realizacja nie przybrała ani takich rozmiarów, ani takiego charakteru, jak to ma miejsce obecnie. Nie chodzi już o retusz tego, co odpychające czy brzydkie, a w zamian delikatne podkreślenie tego, co piękne. Dzisiaj mamy raczej do czynienia z nowym sposobem odnoszenia się do własnej urody. Trzeba i można ją

<sup>14</sup> Tamże, s. 78.

<sup>15</sup> P. Gociek, *Instytucjonalna Platformerska Niewinność* [online], <http://niezalezna.pl/32213-instytucjonalna-platformerska-niewinnosc> [dostęp 2013-02-19]. Jako swoiste uzupełnienie ponowny cytat z dyskusji internetowej, tym razem odnośnie tekstu *Autostrady złodziei* (<http://biznes.onet.pl/autostrady-zlodziei.0,5433663,1,news-detel>). Jest to tekst internauty piszącego pod nickiem „~wmd”: „Ta cała sytuacja wynika z patologii w której pogrążone jest to całe nieszczęsne społeczeństwo. Rządzący od wielu lat skutecznie przekonują społeczeństwo, że złodziej to nie złodziej, tylko człowiek kreatywny, zwyrodniały morderca to nie zwyrodniały typ, tylko niezabrany w dzieciństwie przez ojca do cyrku nieszczęśnik który teraz odreagowuje, idiota w telewizji to nie idiota, tylko celebryta, niespełniający obietnic polityk to nie oszust, tylko zręczny i skuteczny przedstawiciel elit politycznych, dyrektor z nadania to nie [tu pada słowo niecenzuralne] mający znajomości, tylko wybitna siła fachowa, człowiek sukcesu, znawca problemów i Wielki Naprawiacz i nieważne, że rozłoży firmę za dwa dni, .... no chyba, że o to chodzi, itd. Na takich fundamentach to nic trwałego się nie wybuduje, a jak pokazuje historia przygód z rozbiorami było ci u nas dostatek” [dostęp 2013-03-01].

<sup>16</sup> M. Grabowski, dz. cyt., s. 78.

radykałnie przekształcić. Kosmetyki pomagają coraz intensywniej zastąpić własną urodę maską, raz taką, raz inną. „Maska zaś nie mówi prawdy. Przesłania, okłamuje. I na ten rodzaj nieprawdy jest powszechna zgoda. Nieprawda o własnej twarzy, o tym, co w naszej cielesności najdobitniej wyraża naszego ducha, staje się powszechnie obowiązująca. Nie oburza. Nie dokucza. Podobnie jak poprzednie rodzaje nieprawdy nie jest zasadniczo odczuwana jako nieprawda”<sup>17</sup>. Człowiek żyje w stanie permanentnej nieprawdy, iluzji, i tego nie wie, a raczej nie chce o tym wiedzieć.

Jeżeli współczesny człowiek ma tak zaburzony stosunek do prawdy w wymiarze społeczno-kulturowym, nazwijmy go „doczesnym”, jak musi się przedstawiać sytuacja pojmowania i przyjmowania prawd o charakterze nadprzyrodzonym, prawd wiary, które głosi Kościół?

**Sytuacja czwarta: Wszechogarniająca tymczasowość.** Zygmunt Bauman, którego trudno wprawdzie zaliczyć w poczet apologetów chrześcijaństwa, słusznie podkreśla kolejny zasadniczy rys naszej współczesnej kultury, który dla wiary chrześcijańskiej staje się ogromnym wyzwaniem i zagrożeniem zarazem. Chodzi o świadomość tymczasowości i przemijalności struktur naszego świata, która pociąga za sobą krótkoterminowość i relatywność wszelkich idei, zamierzeń, planów i nadziei ludzkich<sup>18</sup>. Odwołując się do myśli Pierre’a Bourdieu (*La précarité est jourd’hui part out*), jednego z najprzenikliwszych diagnostów naszych czasów, mówi o niepewności, niestabilności, poczuciu kruchości i niezabezpieczenia naszego bytu, podatności na ciosy, jakie nie wiadomo skąd i kiedy spaść mogą na człowieka. Wszystko to sprawia, że bolesna tymczasowość i brak stabilności jest najpowszechniej i najdotkliwiej odczuwaną cechą naszego życia.

Zjawiskiem to jest iście piekielną mieszkanką „niejasności społecznej pozycji, nabytych uprawnień i środków egzystencji, niepewności co do przyszłych losów i sposobów na ten los wpływania oraz dotkliwego poczucia braku *bezpieczeństwa* własnego ciała i wszystkiego, co je otacza i dotyka: posiadłości, sąsiedztwa, wspólnoty, środowiska”. [...] Nietrwałość »miejsca na ziemi«, ulotność i kruchość sposobu bycia w świecie nie jest dziś sprawą wyboru; przypomina ona raczej dopust losu – jawi się ludziom jako cecha świata, a nie własnych w świecie poczynań”<sup>19</sup>.

Wierzyć, pisze Bauman, to tyle, co żywić zaufanie do sensowności istnienia: trwałej wartości tego, co się czyni i trwałości następstw zaniechania czynu. Tymczasem świat, w jakim nam żyć wypadło, wierze nie sprzyja. „Wszelkiej [zresztą] wierze, świętej czy świeckiej na równi: wierze w przeznaczenie, w ład przedustawny, w spójny Łańcuch Bożego Stworzenia czy w doczesną utopię nadciągającego z za najbliższego rogu społeczeństwa doskonałego. Nasze czasy są niegościnne dla zaufania wobec trwałości dróg i znaków orientacyjnych, a więc i rozsądności dalekosiężnego planowania i długoterminowych wysiłków. Kruchość, krótko-trwałość i przemijanie wszystkiego niemal, co na sukcesie czy porażce ziemskiego życia waży, za bardzo już rzuca się w oczy”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Por. Z. Bauman, *Wiara w świecie natychmiastowej satysfakcji*, w: *Polska filozofia wobec encykliki Fides et ratio* (Toruń 19 – 21.04.1999 – materiały z konferencji), red. M. Grabowski, Toruń 1999, s. 293-301.

<sup>19</sup> Tamże, s. 294.

<sup>20</sup> Tamże, s. 295.

Jako sugestywny przykład podaje Bauman sytuację panującą na współczesnym rynku pracy. Kiedyś zabezpieczeniem egzystencji była posada. Mówiło się: mam kłopot z głowy, byt zapewniony – dostałem pracę. Dziś wiadomo, że posada żadnej gwarancji bytu nie zawiera, że zwiastuje ona nie koniec kłopotów, ale dopiero ich początek: zapowiada dni pełne zacieklej i nerwy szarpiącej walki o przeżycie i noce pełne koszmarów porażki. Nie istnieje dziś już coś takiego, jak bezpieczna posada w bezpiecznej firmie. Nie ma też takich kwalifikacji lub nabytych umiejętności, które gwarantowałyby uzyskanie posady i – z chwilą jej zdobycia – jej „bezterminowe” piastowanie. W świecie strukturalnego bezrobocia nikt nie może czuć się bezpieczny „na stałe”. Nikt nie może twierdzić, że jest zabezpieczony przed kolejną rundą redukcji etatów albo następstwami kolejnej modernizacji czy „racjonalizacji” przedsiębiorstwa, lub że nie dotkną go osobiście kolejne kaprysy rynkowego popytu czy coraz wymyślniejsze i bardziej bezwzględne wymogi „konkurencyjności” i „efektywności”. „Giętkość” (*flexibility*) jest hasłem naszej współczesności. Zwiastuje ono pracę bez zapewnionego jutra, bez gwarancji i uprawnień: zatrudnienie „do odwołania” lub do chwili wykonania zamówienia oraz umowy nazywane „śmieciowymi”, bez zakorzenienia w systemie emerytalnym i wymagające nieustannego odnawiania<sup>21</sup>.

Co jest wynikiem zaistniałej sytuacji? Przy braku długofalowej perspektywy i zabezpieczonej przyszłości ogromnego znaczenia, ale znaczenia o jakimś rozpaczliwym wymiarze, nabiera gorączkowa pogoń za natychmiastową satysfakcją w życiu. Cokolwiek ma życie do zaofiarowania, niech daje *hic et nunc* z miejsca i bez zwłoki. Kto wie bowiem, co jutro przyniesie? Na naszych oczach zaszczytne wyróżnienia stają się stygmatami hańby, mody znikają i pojawiają się z zawrotną szybkością, a wszystkie przedmioty pożądania tracą połysk i moc magnetyczną zanim człowiek zdoła się w pełni nimi nacieszyć. W takiej sytuacji, gwoli uniknięcia przykrych rozczarowań „człowiek rozsądny” winien się powstrzymać przed wyrabianiem w sobie nawyków, nie przywiązywać się zbytnio do rzeczy czy ludzi, unikać długofalowych zobowiązań i trwałych związków. Nie tylko zawartość szafy wymieniać trzeba z sezonu na sezon; wypada wymienić samochód, bo jego kształt nie nadaża już za modą i razi wzrok swym archaizmem; doskonale funkcjonujące komputery wędrują na śmietnik wraz z pojawieniem się nowych, chełpiących się cudёнkami, jakich dawny komputer nie posiadał, a o jakich jego właściciel nie miał pojęcia, że ich potrzebuje<sup>22</sup>.

„Człowiek współczesny pouczany jest więc i musztrowany od najmłodszych lat, by postrzegał świat na kształt zbiornika wypełnionego po brzegi przedmiotami zastępowalnymi i pozbywalnymi, powołanymi do dostarczania ulotnych jeno uciech i przeznaczonymi do chwilowych tylko użytków. Cały świat – łącznie z zamieszkującymi go istotami ludzkimi”<sup>23</sup>.

Wojna wypowiedziana przez rynek pracy i towarów wszystkiemu, co trwałe odbija się fatalnie na trwałości związków międzyludzkich. Na miejsce zobowiązań typu „póki śmierć nas rozdzieli” przychodzą umowy „na czas czerpania satysfakcji”, opatrzone klauzulą wypowiedzenia umowy na wypadek, gdy jeden z partnerów uzna, że z zerwania partnerstwa wysnuje więcej satysfakcji niż z jego trwania. Więzi partnerskie postrzega się w takim klimacie jako przedmioty do konsumowania i poddaje się je tym samym kryteriom, co inne towary

<sup>21</sup> Por tamże, s. 295-296.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 296-297.

<sup>23</sup> Tamże, s. 297.



spożywcze. Nie wymaga się od partnerów (a i sami sobie żądań takich nie stawiają), by nie zrażali się i nie kapitulowali wobec pojawiających się trudności, by pomagali sobie nawzajem, by szli na kompromisy, rezygnowali z własnych nawyków, preferencji czy ciągów gwoźli zgodnego współżycia i kierowali się dobrem partnera, gdy kłóci się ono z własnym. Żaden z partnerów nie poczuwa się do odpowiedzialności za jakość związku. Każdy myśli o tym tylko, by z nabytego „w stanie gotowym do użytku” produktu wycisnąć jak najwięcej zadowolenia – a jeśli satysfakcja nie jest tak duża, jak to sobie obiecywał, lub gdy wątleje zbyt szybko i ulatnia się w trakcie konsumpcji, nie widzi powodu, dla którego miałby się trzymać czegoś pośledniejszego i przestarzałego zamiast raz jeszcze wybrać się do sklepu i rozejrzeć za czymś świeżym, „nowym i ulepszonym”, zapowiadającym większą uciechę<sup>24</sup>.

Realizację tego samego schematu postrzega Bauman także w sztuce współczesnej. Niegdyś malarze dobierali skrzętnie farby i rozpuszczalniki, by zapewnić wieczne trwanie swym malowidłom ściennym i płótnom, rzeźbiarze kuli posągi w odpornym na ząb czasu marmurze, architekci kalkulowali troskliwie nośność materiałów i strukturalne napięcia, by wznoszone przez nich budynki trwały stulecia lub tysiąclecia. Dziś faworyzuje się materiały i zasady konstrukcyjne, które za cnotę uznają krótkotrwałość i przemijanie, i jeśli coś reprezentują, to zmienność i kruchość istnienia. Jednym z najgłośniejszych dziś artystów-plastyków Anglii jest Damien Hirst<sup>25</sup>, który słynie z wystawiania poszatkowanych tusz bydłecych w zbiornikach z formaliną, a najbardziej prestiżową nagrodę imienia Turnera przyznano w 1998 roku Chrisowi Ofili<sup>26</sup>, który zjednał sobie wielbicieli obrazami lepionymi z odchodów afrykańskich słoni. Najpopularniejszą bodaj formą sztuki wizualnej jest dziś „happening” – zdarzenie jednorazowe i chełpiące się swą przygodnością lub instalacja skomponowana na czas trwania wystawy i przeznaczona do rozbiórki w dniu jej zamknięcia. We wszystkich dziedzinach kultury (łącznie z nauką – która wszak ma ponoć do czynienia z prawdami ostatecznymi, a przeto wiecznymi), *rozgłos* zastępuje dziś *sławę*; rozgłos zaś zachowuje się jak na obiekt konsumpcyjny przystało – zużywa się i niknie w trakcie spożywania<sup>27</sup>.

Czy można się dziwić temu, że w świecie, w którym przywiązanie do trwałych, absolutnych i obiektywnych wartości przeżywa kryzys, wiara i jej praktykowanie znajduje się w opałach?

### 3.2. Przykłady współczesnego zagrożenia wiary chrześcijańskiej

Nakreślone pobieżnie tło społeczno-kulturowe świata, w którym przyszło nam żyć i głosić Ewangelię, uzupełnimy teraz o przykłady współczesnych zagrożeń wiary. Odwołując się do podstawowej klasyfikacji dotyczącej wiary a przedstawionej na wstępie (chodzi o rozróżnienie: *fides quae creditur* i *fides qua creditur*), która uwydatnia jej aspekt przedmiotowy i podmiotowy, czynniki zagrażające wierze chrześcijańskiej podzielimy na dwie części. Naj-

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 297-298.

<sup>25</sup> Urodzony 7 czerwca 1965 w Bristolu angielski artysta awangardowy, laureat nagrody Turnera (1995).

<sup>26</sup> Chris Ofili (ur. 10 października 1968 w Manchesterze) – brytyjski malarz współczesny, laureat nagrody Turnera, reprezentant Wielkiej Brytanii na 50. Biennale w Wenecji. Należał do grupy Young British Artists. Twórczość Ofiliego charakteryzuje się „kropkowatą” techniką, stosowaniem dodatkowych materiałów, takich jak wycinki z gazet czy odchody słonia, a także kontrastowymi i nasyconymi kolorami. Zob. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Chris\\_Ofili](http://pl.wikipedia.org/wiki/Chris_Ofili) [dostęp 2013-03-08].

<sup>27</sup> Por. Z. Bauman, dz. cyt., s. 300-301.

pierw scharakteryzujemy zagrożenia dotyczące samej treści wiary, aby następnie przedstawić przykłady presji i szykan, jakich doznają ludzie wierzący, chrześcijanie, w wyznawaniu i praktykowaniu wiary w dzisiejszym świecie i społeczeństwie<sup>28</sup>.

### 3.2.1. Zagrożenia dotyczące treści wiary

Zagrożenia wiary bywają różnorodne i zmieniające się tak jak zmieniają się czasy, epoki i społeczeństwa. Wielu młodych nie pamięta już, że w niedawnej przeszłości, w okresie PRL, poważnym zagrożeniem wiary naszego narodu była odgórnie prowadzona przez władze komunistyczne laicyzacja i ateizacja naszego społeczeństwa. Po 1989 r., gdy nastąpiła w Polsce wolność religijna, zagrożenia wiary oczywiście nie zniknęły. Przybrały tylko inną, bardziej zakamuflowaną, a co za tym idzie niebezpieczną postać. Ośrodki laicyzacyjne nadal działają, już nie na mocy administracyjnych decyzji, ale jakby z ukrycia w sposób bardziej wyrafinowany i przewrotny. Wraz z wolnością napływają do Polski z Zachodu nowe zagrożenia. Za księdzem Kazimierzem Bełchem zwrócimy uwagę na dwa z nich, mianowicie na szeroko lansowaną przez media kulturę postmodernistyczną oraz na związane z nią pseudoreligie<sup>29</sup>.

### Postmodernizm

Postmodernizm jest to nurt filozoficzny i kulturowy, zapoczątkowany w latach sześćdziesiątych XX wieku. Stanowi on totalne zakwestionowanie nowoczesności. Niestety, trudno go jednoznacznie zdefiniować, gdyż już ze swej istoty jest on czymś nie do końca określonym. Toteż celem jego zrozumienia warto najpierw krótko scharakteryzować nowoczesność.

Nowoczesność łączy się z powstaniem kapitalizmu, a jej początki datuje się na drugą połowę XVIII w. Zastąpiła ona cywilizację agrarną i feudalno-stanowy model społeczeństwa. Nowoczesność cechowała się ślepą wiarą w ludzki rozum i postęp. Uważano, że postęp techniczny załatwi wszystko: usunie ból, cierpienie, klęski, nieszczęścia. Jego punktem docelowym miała być era stabilności i powszechnego pokoju, zabezpieczona przed niespodziankami, bo zbudowana na niewzruszonych fundamentach rozumu. Postęp materialny, zwłaszcza techniczny, rzeczywiście nastąpił, rozwinął się pluralizm, wytworzyły się systemy demokratyczne, ale z drugiej ujawniały się totalne roszczenia, które zrodziły system faszystowski i komunistyczny. Wiara w możliwości rozumu ludzkiego powodowała, że Bóg wydawał się być niepotrzebnym. Toteż w nowoczesności rozwinął się proces sekularyzacji i laicyzacji życia społecznego.

Codziennie doświadczenie pokazało jednakże, że postęp, w którym pokładano tak wielką nadzieję, okazał się zwodniczy. Wprawdzie ułatwia życie człowiekowi, ale też bywa zgubny, bo prowadzi do niszczenia naturalnego środowiska człowieka, a nawet zbrodniczy (wyścig zbrojeń, produkcja broni biologicznej i chemicznej wymykająca się spod kontroli i in.). Współczesna era racjonalności przyniosła także wielkie rozczarowanie: człowiek w dalszym ciągu nie potrafi zapanować nad przyrodą, np. poskromić wybuchające wulkany, unie-

<sup>28</sup> Oczywiście, o ile *fides qua creditur* wyraża aspekt egzystencjalnego zawierzenia Bogu i ścisłego związku z Nim przez wiarę, będącą odpowiedzią na Boże objawienie i zaproszenie do zbawczego dialogu, także i w naszym przypadku chodzi przede wszystkim o aspekt egzystencjalny, ale raczej w sensie możliwości wyrażania i przeżywania swojego związku z Bogiem w świecie i społeczeństwie.

<sup>29</sup> Por. K. Bełch, *Współczesne zagrożenia wiary wyzwaniem dla duszpasterstwa*, „Premisla Christiana” (2010/2011) t. 14, s. 245-259.

możliwić lub choćby dokładnie przewidzieć nagłe trzęsienia ziemi, powstrzymać fale tsunami czy gwałtowne huragany, poskromić i wykorzystać dla siebie energię potężnych wyładowań elektrycznych w przyrodzie. Wraz z postępem pojawiły się nowe zagrożenia, zwłaszcza zaś nowe, nieznane wcześniej choroby zakaźne. W sferze społecznej zwraca się uwagę na brak rozwiązania problemu głodu w Trzecim Świecie, na istnienie ludów jeszcze uciśnionych przez dyktatury polityczne lub przez hegemonię obcych mediów. Zaś w krajach bogatych mnożą się występki, przestępstwa, narkotyki, zboczenia i choroby psychiczne. Zatem obraz rzeczywistości odbiega daleko od tego, co zapowiadali orędownicy postępu i sukcesu. Rozum, który miał panować nad światem, poniósł najwyraźniej klęskę<sup>30</sup>.

Rozczarowanie nowoczesnością zrodziło filozofię i ideologię postmodernistyczną. Samo zdefiniowanie postmodernizmu, jak już wspomnieliśmy, nie jest kwestią łatwą z uwagi na ogromną rozpiętość zjawiska i niechęć jego własnych piewców i architektów do systematyzujących ujęć i definicji. Paweł Bortkiewicz podejmuje się opisu tego trendu współczesnej filozofii i kultury za pomocą głównych jego dogmatów i współtworzących go nurtów<sup>31</sup>. Podstawowym jest według niego przekonanie postmodernistów, że środowisko myślenia i działania człowieka stanowi system złożony – różny od systemów mechanicznych – przez swą nieprzewidywalność i niemożność sprawowania nad nim kontroli, a tym bardziej ujęcia go w adekwatnych danych statystycznych. Takie ujęcie przestrzeni aktywności jednostki oraz społeczności dowartościowuje wprawdzie pojęcie autonomii, ale zarazem pojmuje owo środowisko jako przestrzeń chaosu i chronicznego braku zdeterminowania, obszar narażony na sprzeczne działania, a przez to stale ambiwalentny<sup>32</sup>.

Postmodernizm jawi się jako obszar niezwykle zróżnicowany, trudny do jednoznacznej oceny. W pełni potwierdza to Jan Paweł II w swej encyklice *Fides et ratio*, pisząc: „Nasza epoka została określona przez niektórych myślicieli mianem «epoki postmodernizmu». Termin ten, stosowany często w bardzo różnych kontekstach, wskazuje na pojawienie się całego zespołu nowych czynników, których oddziaływanie jest tak rozległe i silne, że zdołało wywołać istotne i trwałe przemiany. Pierwotnie posługiwano się tym określeniem w odniesieniu do zjawisk natury estetycznej, społecznej czy technologicznej. Później znalazło ono zastosowanie w sferze filozofii, zachowując jednak pewną dwuznaczność, zarówno dlatego, że ocena tego co «postmodernistyczne» jest czasem pozytywna, a czasem negatywna, jak i dlatego że nie istnieje powszechnie przyjęte rozwiązanie trudnego problemu granic między kolejnymi epokami historycznymi. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: nurty myślowe odwołujące się do postmodernizmu zasługują na uwagę. Niektóre z nich głoszą bowiem, że epoka pewników minęła bezpowrotnie, a człowiek powinien teraz nauczyć się żyć w sytuacji całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i przemijalności” (FR 91).

Niszczycielska krytyka wszelkich pewników, zapominająca o niezbędnych rozróżnieniach, wikłając się w eklektyzm, historyzm, scjentyzm i błędnie pojęty pragmatyzm (por. FR 86-89) zmierza jednakże ku nihilizmowi, który stanowiąc jedno z największych zagrożeń kultury i cywilizacji obecnej doby, wyznacza dziś – jak się zdaje – wspólny horyzont wielu

<sup>30</sup> L. Balter, *Postmodernizm*, „Communio” 14 (1994) nr 4, s. 3-4; cyt. za: K. Belch, dz. cyt., s. 245-246.

<sup>31</sup> Por. P. Bortkiewicz, *Rola pokory w kulturze myślenia*, w: *Polska filozofia wobec encykliki Fides et ratio* (Toruń 19 – 21.04.1999 – materiały z konferencji), red. M. Grabowski, Toruń 1999, s. 209-214.

<sup>32</sup> Por. tamże, s. 210.

filozofii, które straciły wrażliwość na zagadnienia bytu i odrzuciły wszelkie fundamenty, negując zarazem wszelką prawdę obiektywną. Papież pisze: „Nihilizm nie tylko pozostaje w sprzeczności z wymogami i z treścią słowa Bożego, ale przede wszystkim jest zaprzeczeniem człowieczeństwa człowieka i samej jego tożsamości. Nie wolno bowiem zapominać, że usunięcie w cień zagadnień bytu prowadzi nieuchronnie do utraty kontaktu z obiektywną prawdą, a w konsekwencji z fundamentem, na którym opiera się ludzka godność. [...] Gdy człowiekowi odbierze się prawdę, wszelkie próby wyzwolenia go stają się całkowicie nierealne, ponieważ prawda i wolność albo istnieją razem, albo też razem marnie giną” (FR 90).

Skoro nie ma nadziei ani możliwości osiągnięcia celu, jakim jest prawda, pozostaje tylko poszukiwanie konkretnych doznań i doświadczeń, bez głębszego sensu i zakorzenienia człowieka w wartościach nieprzemijających. „To, co jest charakterystyczne dla nihilizmu, to zarzucenie horyzontu prawdy. Zaniechanie wizji celowości ludzkiego działania. Liczy się często sam aktywizm, bez uwzględnienia tego, czemu on służy. Także bez uwzględnienia tego, co jest dobrem lub złem dla człowieka. Można zatem chyba zaryzykować twierdzenie, że nihilizm jest drugim imieniem postmodernizmu (a przynajmniej znacznych jego twarzy)”<sup>33</sup>.

Postmodernizm podważając zarówno religijne ujęcia prawdy, sensu czy sumienia, jak i zdobycze oświecenia, traktując je jako przejawy imperializmu rozumu i techniki. Zamiast trwania przy obiektywnej prawdzie pojawia się pochwała różnorodności, pluralizmu, doraźnej satysfakcji. Usuwając w cień wartości absolutne postmodernizm stawia na ich miejsce wolność i tolerancję jako wartości, które wszyscy powinni uznawać, a więc w pewnym sensie absolutne. Ponieważ wszystko jest ulotne i tymczasowe, nie należy podejmować żadnych trwałych zobowiązań. Ideologia postmodernizmu promuje zatem konsekwentnie konsumpcjonizm i hedonistyczne korzystanie z przyjemności.

Ponowoczesne społeczeństwo jest społeczeństwem zindywidualizowanym i konsumpcyjnym, zbiorowością indywidualnych konsumentów. Również stosunki międzyludzkie traktuje się w nim konsumpcyjnie i przelotnie, dla zaspokojenia jakiejś jednej potrzeby. Istnieje niechęć do wiązania się z kimś na dłużej czy na stałe<sup>34</sup>. Cechą ponowoczesności jest nieprzejrzystość, płynność i niepewność sytuacji społecznych, w jakich ludziom przychodzi działać. Ogromne zróżnicowanie wartości i interesów pomiędzy jednostkami i grupami społecznymi prowadzi do skrajnego relatywizmu i utraty prostych drogowskazów, pozwalających oceniać działania i sytuacje społeczne<sup>35</sup>.

### **New Age jako przykład pseudoreligii**

Jesteśmy jako katolicy przekonani, że utraconą nadzieję i zagubiony w ponowoczesnej kulturze sens ludzkiej egzystencji może przywrócić religia<sup>36</sup>. Tym niemniej powszechna we współczesnej kulturze Zachodu postawa konsumpcjonizmu i indywidualizmu wymusiła niejako pojawienie się tzw. religijności selektywnej, wybiórczej. Typowym jej przykładem w środowiskach uznających się za katolickie jest deklaracja swojej przynależności do Kościoła,

<sup>33</sup> Tamże, s. 213.

<sup>34</sup> Z. Bauman, *Ponowoczesność*, w: B. Szlachta (red.), *Słownik społeczny*, Kraków 2004, s. 907-908.

<sup>35</sup> Por. K. Bełch, dz. cyt., s. 246-248.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 248.

przy jednoczesnym kwestionowaniu lub całkowitym odrzuceniu niektórych prawd wiary i nakazów moralnych<sup>37</sup>.

„Obok wybiórczego traktowania prawd wiary chrześcijańskiej i nakazów moralnych pojawiła się nowa oferta dla społeczeństw ponowoczesnych w formie tzw. pseudoreligii, które są łatwe do przyjęcia, gdyż zostawiają dużą swobodę, nie stawiając żadnych lub prawie żadnych wymagań, a równocześnie w jakimś stopniu zdają się zaspokajać duchowe potrzeby człowieka”<sup>38</sup>. U podstaw każdej właściwie pseudoreligii znajduje się jakaś forma gnozy, czyli poglądy, wedle których człowiek zbawia się sam przez osiągnięcie tajemnej wiedzy zastrzeżonej tylko dla elity. W związku z gnozą rozwija się ezoteryzm, tj. zainteresowanie wiedzą przeznaczoną rzekomo dla wtajemniczonych i procesami przekazywania tej wiedzy poprzez rytę inicjacyjną oraz okultyzm<sup>39</sup>.

Wśród pseudoreligii o zasięgu światowym najsilniej propagowany jest, zwłaszcza przez media, ruch *New Age*. *New Age* (dosłownie: „Nowa Era”) jest to ruch światopoglądowy, a kreujący się na religijny, który powstał w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach sześćdziesiątych XX wieku, a do Europy przeniknął po 1985 r. Wyrósł on z przekonania, że ludzkość – pogrążona w głębokim kryzysie – znajduje się w punkcie zwrotnym pomiędzy dwiema epokami („erami”). Część zwolenników ruchu *New Age* uważa, że dzisiejsze czasy to ostatni etap świata, jaki znamy. W roku 2012 dobiegła końca era Ryb (interpretowana między innymi symbolicznie jako epoka chrześcijaństwa) i wkrótce nastanie upragniona era Wodnika. Po przejściu świata w tę nową rzeczywistość (Nową Ery), ma nastąpić złoty wiek ludzkości, w którym ludziom ma żyć się lepiej i łatwiej. Nastanie czas, w którym ludzie całkowicie przezwyciężą swoje spojrzenie na otaczający ich świat. Zgodnie z tym przekonaniem nastanie wtedy kres wszelkich systemów religijnych oraz ich instytucji, a ludzie zaczną naprawdę żyć według zasady: „Czyń drugiemu, co tobie miłe; nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe lub żyj i daj żyć innym”. Idee Nowej Ery bardzo szeroko się rozpowszechniły, najpierw w Ameryce, potem w Europie i Australii, zapuszczając korzenie także w społeczeństwie polskim<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> Tacy ludzie mówią np. „jestem katolikiem, ale w istnienie piekła nie wierzę”, lub: „jestem katolikiem, ale uważam, że nakaz czystości przedmałżeńskiej jest przestarzały” itp. Zasięg występowania zjawiska katolicyzmu selektywnego na Zachodzie Europy jest bardzo szeroki. Religijność selektywna występuje także w Polsce, chociaż w mniejszym zasięgu. Zob. W. Piwowarski, *Socjologia religii*, Lublin 1996, s. 366 i 334.

<sup>38</sup> K. Bełch, dz. cyt., s. 249.

<sup>39</sup> Okultyzm jest to wiara w tajemne moce i uprawianie tajemnych nauk, jak magii, astrologii, wróżbiarstwa, tajemnej medycyny. W okultyzmie akcent spoczywa nie tylko na osiągnięciu zbawienia, ale również na zdobyciu wiedzy praktycznej, mającej zastosowanie w doczesności. Zob. G. Ruszaj, *Zjawisko ezoteryzmu we współczesnej kulturze i duchowości*, „Studia Redemptorystowskie”, 4 (2006), s. 233.

<sup>40</sup> Ruch *New Age* wydaje już dziesiątki tysięcy tytułów książek i czasopism z dziedziny ezoteryzmu, okultyzmu, reinkarnacji, filozofii hinduskiej, wróżbiarstwa, astrologii. Organizuje wiele kursów, warsztatów i kongresów celem uczenia magii, uzdrawiania, jasnowidzenia i innych sztuk. Pod hasłami pokoju i ekologii opanowuje wiele instytucji krajowych i ogólnoswiatowych i posyła swoich animatorów do wielu krajów. W samej Kanadzie i USA skupia ponad 10 tysięcy instytucji. Posiada poparcie ONZ, UNESCO, Światowej Rady Kościołów, Klubu Rzymskiego, masonerii i innych wpływowych organizacji. Zob. S. Dobrzański, *New Age zagrożeniem i wyzwaniem dla chrześcijaństwa*, w: tenże (red.), *New Age*, Kraków 1994, s. 17-18. Ruch *New Age* zagnieżdża się także w sektorze gospodarczym. Zakłada firmy, fundacje, umiejętnie wykorzystuje ulgi podatkowe, podając się za organizację kościelną. Zob. tamże, s. 15; także: Papieska Rada Kultury, Papieska Rada do Spraw Dialogu Międzyreligijnego, *Jezus Chrystus dawcą wody życia. Chrześcijańska refleksja na temat New Age*, Kraków 2003, s. 58. W Polsce idee Nowej Ery są rozpowszechniane przez wysokonakładowe czasopisma propagujące tajemne wierzenia i praktyki, jak np. miesięczniki: *Nie z tej ziemi*, *Nieznany Świat*, *Gnosia*, oraz przez setki tytułów książek importowanych ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, tłumaczonych na język polski. Ruch

Sam ruch *New Age* jako kierunek filozoficzny może być scharakteryzowany jako monizm, panteizm, a także skrajny etyczny indywidualizm i woluntaryzm. Zakłada, iż wszyscy są jednością, a poczucie odrębności jednostki od świata i innych istot jest uświadomieniem sobie własnego ego przez umysł<sup>41</sup>. Światopogląd ruchu jest relatywistyczny – nie uznaje absolutnej prawdy ani dobra. Prawdą jest to, w co każdy wierzy, a dobrem to, co uważa za dobro. Nie ma też systemu aksjologicznego, bo nic nie jest ani dobre, ani złe. Sprzyja on rozwojowi ruchów feministycznych, głosząc potrzebę reinterpretacji Biblii w duchu dominacji pierwiastka żeńskiego i religijny kult Matki Ziemi<sup>42</sup>. Jest on także mocno powiązany ze współczesną kulturą postmodernistyczną.

O ile *New Age* nie spełnia formalnie wymogów pełnej religii, gdyż nie uznaje osobowego bóstwa ani nie uprawia kultu, jego propagatorzy twierdzą, że w istocie jest on pełnoprawną religią kosmiczną, i to taką, która w przyszłości zastąpi wszystkie inne religie świata.

*New Age* i inne pseudoreligie przyciągają katolików, powodując wielkie zamieszanie nie tylko w ich umysłach, ale także w ich życiu religijnym. Wiele osób uważających się za katolików, zwłaszcza na Zachodzie, należy jednocześnie do zrzeszeń pseudoreligijnych, mających doktrynę i praktyki sprzeczne z nauką chrześcijańską. W ten sposób tworzą się hybrydy religijne, np. katolik-mason, katolik-spirytysta lub katolik-teozof. W konsekwencji wiara w niektórych środowiskach nabrała synkretycznego charakteru. Tradycje chrześcijańskie występują tam równoległe z pogaństwem, astrologią, chiromancją, terapiami typowymi dla *New Age*, kursami oddechowymi i klasycznymi medytacjami religii Wschodu<sup>43</sup>.

„W krajach Europy Zachodniej formalna przynależność do chrześcijaństwa wielu ludziom nie przeszkadza w konsultowaniu się u jasnowidzów, oddawaniu się medytacjom, fascynowaniu się zjawiskami paranormalnymi oraz radzeniu się astrologów. Obliczono, że np. w Niemczech już w latach osiemdziesiątych XX wieku istniały w 70 miastach kluby kultu czarownic, liczące w sumie 10 tysięcy członkiń. Na 35 tysięcy duchownych katolickich i ewangelickich w Niemczech przypadało wówczas 90 tysięcy zarejestrowanych wróżbitów, astrologów i jasnowidzów, płacących regularnie podatki z racji wykonywanego zawodu. Czarną magię uprawia w Stanach Zjednoczonych 10 milionów osób, w Niemczech 100 tysięcy, w Anglii – 50 tysięcy. Okultyzm mocno rozwinięty jest także we Włoszech. Istnieje tam ponad 20 tysięcy magów, astrologów i innych sług okultyzmu, z czego ponad 7 tysięcy regularnie się reklamuje w środkach masowego przekazu. W kontakt ze światem magii i okultyzmu wchodzi 9-10 milionów obywateli włoskich. Zjawisko to, chociaż w niższym stopniu, obserwuje się także w Polsce. Z ogólnopolskich badań zrealizowanych w 1998 r. przez Insty-

---

*New Age* nagłaśniają także środki masowego przekazu. Jest on propagowany w naszym kraju także przez różne instytucje i towarzystwa. Zakłada się szkoły i przedszkola realizujące program pedagogiki steinerowskiej, tzw. ośrodki waldorfskie, w których pod pozorem wzniosłych haseł wpaja się dzieciom idee antropozofii Rudolfa Steinera, prekursora *New Age*, powołuje się stowarzyszenia wyrastające z idei *New Age*, sprowadza się z USA i z Europy Zachodniej instruktorów, którzy prowadzą szkolenia w zakresie jogi relaksacyjnej, prowadzi się seminaria motywacyjne i kursy libertingu, tworzy się centra medytacji transcendentalnej, wykorzystującej oddech i postawy ciała dla zmiany świadomości. Szkoły waldorfskie istnieją w Polsce m.in. w Warszawie, Bielsku-Białej i Olsztynie. W tychże miastach, a także w Krakowie istnieją również waldorfskie przedszkola. Zob. S. Dobrzański, dz. cyt., s. 22. Por. K. Bełch, dz. cyt., s. 249-250.

<sup>41</sup> Por. *New Age*, [online] [http://pl.wikipedia.org/wiki/New\\_Age](http://pl.wikipedia.org/wiki/New_Age) [dostęp 2013-03-08].

<sup>42</sup> Por. S. Dobrzański, dz. cyt., s. 19; por. A. Zwoliński, *Tajemne niemoce*, Warszawa 2001, s. 146-148.

<sup>43</sup> Por. K. Bełch, dz. cyt., s. 251.

tut Statystyki Kościoła Katolickiego wspólnie z Zespołem Wyznań Religijnych Głównego Urzędu Statystycznego okazało się, że w horoskopy i astrologię wierzy 23, 2% Polaków, a praktykuje je 8, 8%; we wróżby i jasnowidztwa wierzy 16, 6%, praktykuje 4, 9%; w uzdrowicieli wierzy 34, 4%, praktykuje 7, 2%; w inne praktyki parareligijne, np. w jogę wierzy 1, 4%, praktykuje 1, 7%. Z tych samych badań wynika, że 16, 7% Polaków uważa, że wszystkie wyznania religijne mają równą wartość, nadto 27, 8% odpowiedziało, że wyznania są równe, ale przywykli do swojego<sup>44</sup>.

W takim kontekście zagrożeniem ortodoksji oraz wyznawania i praktykowania wiary we współczesnym świecie i społeczeństwie staje się przede wszystkim zanikanie granic między poszczególnymi wyznaniem, religiami i różnego rodzaju wierzeniami oraz relatywizm zarówno doktrynalny, jak i moralny.

### 3.2.1. Zagrożenia dotyczące wyznawania i praktykowania wiary

Po zaprezentowaniu niebezpieczeństw dotyczących treści wiary, odniesiemy się teraz do jej praktykowania. Nie będziemy w stanie, z powodu szczupłości miejsca, wymienić wszystkich negatywnych czynników i zagrożeń w tym zakresie. Skoncentrujemy się tylko na tych najbardziej widocznych, a co za tym idzie stosunkowo łatwych do scharakteryzowania i skupienia uwagi odbiorcy. Uczynimy to w oparciu o ciekawy tekst Sebastiana Karczewskiego zatytułowany *Programowe niszczenie tożsamości katolików*, który został opublikowany w czasopiśmie *Nasz Dziennik – Magazyn* w styczniu 2013 roku<sup>45</sup>. Niektóre sformułowania wydają się malować zbyt pesymistyczny obraz sytuacji Kościoła i ludzi wierzących w Europie, ale na pewno warto zadać sobie pytanie, czy nie wskazują one na procesy i zjawiska, z których człowiek wierzący musi zdawać sobie sprawę, dla dobra całej wspólnoty chrześcijan jak i swojej własnej wiary.

Karczewski stawia na początku tezę, że we współczesnej Europie ma miejsce programowe niszczenie katolików i choć faktycznie nie ma przelewu krwi ze względu na religię, nasila się pogarda i dyskryminacja osób, które utożsamiają się z Kościołem katolickim. Podczas nabożeństwa dziękczynnego na zakończenie 2012 roku ks. kard. Angelo Bagnasco, przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch, zwrócił uwagę, że główną przyczyną tego zjawiska jest agresywny sekularyzm, który destabilizuje podstawy ludzkiej wspólnoty i naturalne punkty odniesienia, usiłuje prawnie podkopać instytucje małżeństwa i rodziny, a wspólnota katolicka jest jedyną znaczącą przeszkodą na drodze do sekularyzacji zmierzającej do zbudowania społeczeństwa bez Boga, bez odniesienia do transcendencji, za to z etyką podporządkowaną relatywizmowi okoliczności i korzyści<sup>46</sup>.

Bóg postrzegany jest jako przeszkoda tam, gdzie miarą wszystkich rzeczy ma stać się człowiek. Fałszywie pojmowana wolność rozumiana jest współcześnie jako możliwość zaspokojenia każdego pragnienia; czynienia tego, co się chce, jeśli się chce, kiedy się chce i jak się chce, bez żadnych ograniczeń i zakazów. Ta błędna, ale zarazem szalenie niebezpieczna wizja wolności, kształtuje obecnie dziedzinę polityki, moralności i kultury Unii Europejskiej,

<sup>44</sup> Tamże, s. 251-252.

<sup>45</sup> S. Karczewski, *Programowe niszczenie tożsamości katolików*, *Nasz Dziennik – Magazyn*, nr 10 (4549), 12-13 stycznia 2013, s. 6-7.

<sup>46</sup> Por. tamże, s. 6.

która, jak pisze Karczewski, jest dziś najważniejszym ośrodkiem walki z chrześcijaństwem w Europie<sup>47</sup>.

Przedstawimy teraz niektóre wymowne przykłady ilustrujące tezę o planowanym, systematycznym i programowym niszczeniu wiary i katolików<sup>48</sup>.

### **Centralne planowanie ateizacji**

Odrzucenie odwołania do Boga w konstytucji Unii Europejskiej nie wydaje się być podyktowane troską o zachowanie świeckości struktur politycznych, co raczej wyraźnym krokiem ku zaplanowanej ateizacji społeczeństw Europy. Czy jest zatem dziełem przypadku, że jakiegokolwiek odniesienia do chrześcijaństwa zabrakło również w traktacie lizbońskim, który de facto zrównał Kościół katolicki z „organizacjami humanistycznymi” niemającymi charakteru religijnego?

Niedługo po jego podpisaniu, w styczniu 2009 r. Parlament Europejski przyjął rezolucję o prawach podstawowych w Unii Europejskiej, w której wezwał wszystkie kraje członkowskie m.in. do uznania związków homoseksualnych i ułatwienia zabijania dzieci poczętych, umożliwienia swobodnego dostępu do środków antykoncepcyjnych oraz uznania związków homoseksualnych.

Dziś nie można już mieć wątpliwości, że filozofia stojąca za unijnymi prawami i rezolucjami sprzeczna jest z europejskimi tradycjami i głęboko narusza chrześcijańskie dziedzictwo Europy.

### **Medialna chrystianofobia**

Chrześcijaństwo systematycznie wypierane jest nie tylko ze środków społecznego przekazu, ale z całej medialnej rzeczywistości. W Polsce z jednej strony z jedyną katolicką telewizją, jaką jest Telewizja Trwam, prowadzi się nieustającą walkę na wszelkie możliwe sposoby. Z drugiej tzw. wolne media stają się coraz częściej współnikami środowisk antykatolickich. Do popularnych programów publicystycznych niezwykle rzadko zapraszani są duchowni mogący przedstawić katolickie spojrzenie na problemy współczesnego społeczeństwa i świata. Z kolei coraz częściej pojawiają się w nich choćby przedstawicielki ruchów feministycznych, którym umożliwia się apelowanie o zerwanie z tradycyjną rolą kobiety – matki rodziny, krzyczenie o prawie do zabijania dzieci poczętych, a nawet nieskrępowanie prezentowanie swoje seksualne obsesji. Programy telewizyjne, będące swoistym forum do prezentowania antykatolickich fobii, są dziś przypadłością nie tylko telewizji prywatnych, ale w coraz większym stopniu także Telewizji Polskiej.

Istotne dla katolików sprawy w środkach społecznego przekazu podejmowane są niezmiernie rzadko. Przemilcza się ogromny dorobek Kościoła katolickiego w Polsce na obszarze działalności charytatywnej, a obrona życia poczętego w ogóle stanowi w mediach temat tabu.

Nieprzychylną wierzącym w Chrystusa postawę widać w stronniczości mediów. Upředzenia znajdują odzwierciedlenie choćby w doborze wiadomości. Na przykład w pro-

---

<sup>47</sup> Por. tamże.

<sup>48</sup> Por. tamże, s. 6-7.



gramach informacyjnych nie wspomina się o ogromnych rozmiarów aktach przemocy, których ofiarami na świecie padają chrześcijanie, i nie podejmuje się tematów krzywd, jakich doznają katolicy w różnych regionach świata. Z kolei marginalne przypadki nadużyć osób duchownych nagłaśnia się w sposób nieproporcjonalny do ich rozmiaru. Wyraźny nurt antykatolicki widoczny jest w tzw. prasie opiniotwórczej. Wśród przodujących w tym procederze tytułów obok „Gazety Wyborczej” wskazać wypada tygodniki takie jak choćby „Polityka” czy „Wprost”. Przykładem wyjątkowej katolikofobii stał się w ostatnim czasie „Newsweek”, który pod kierownictwem Tomasza Lisa obrał kurs skrajnie antykatolicki. Czy nie jest zresztą zastanawiający fakt, że redaktor Lis promowany jest w telewizji zwanej publiczną, utrzymywanej również z abonamentu katolików?

### **Sztuka bluźnierstwa**

Katolicyzm nigdy nie był modny we współczesnych trendach artystycznych. W ostatnim jednak czasie wśród tych ostatnich wzrosło poparcie dla antykatolickich bluźnierstw, przemycanych pod płaszczykiem tego, co zwykle się nazywać „sztuką”. Co ciekawe, nie decyduje się ona ośmieszać żadnej ze wspólnot religijnych, poza katolikami, z obrażania których wielu producentów telewizyjnych nauczyło się już czerpać nawet zyski. Zarówno w filmach, jak i programach rozrywkowych nieprzychylny chrześcijaństwu obraz stanowi niemal normę.

Kinematografia preferuje filmy propagujące liberalizm i stereotypowy, niekorzystny wizerunek chrześcijan. Przedstawianie tych ostatnich w negatywnym świetle nie jest już zresztą tylko domeną Hollywood i „wyzwolonej” kinematografii<sup>49</sup>. Większość współczesnej produkcji filmowej epatuje przemocą i seksem. Ukazuje rzekome szczęście w luźnych, bezsensownych związkach, mimowolnie głosząc przesłanie, że katolicy, jako ludzie uznający zasady moralne, znaczenie rodziny i życia religijnego są niedzisiejsi, nietypowi i co najmniej śmieszni.

„Sztuka” obrażania katolików przyjęła się również w Polsce. Wystarczy wspomnieć wybryki „artystów” w rodzaju Doroty Rabczewskiej czy Adama Darskiego. Nie sposób nie przypomnieć Doroty Nieznalskiej, która w instalacji pt. „Pasja”, wystawionej w gdańskiej galerii sztuki wystawiającej prace polskich artystów współczesnych („Galeria Wyspa”) w 2001 roku, dokonała profanacji krzyża, obrażając katolików. W 2010 r. doczekała się jednak uniewinnienia sądu, który stwierdził, że jej artystyczna wizja rzeczywistości nie miała na celu obrażania innych osób. Co ciekawe, pani Dorota Nieznalska otrzymała właśnie stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego Barbary Kudryckiej za wybitne osiągnięcia artystyczne.

### **Programowa indoktrynacja**

Zgodnie z zaleceniami unijnych komisarzy niedawno do Sejmu RP trafił nowy projekt ustawy o edukacji seksualnej w szkołach. Jego autorzy, najwyraźniej przekonani, że dzieci są własnością państwa, zamiast nieobowiązkowego wychowania do życia w rodzinie proponują

<sup>49</sup> Czego przykładem mogą być choćby filmy „Antychryst” Larsa von Triera, „Habemus Papam” Nanniego Morettiego czy niemiecki serial komediowy „Bogowie jak my” Carstena Straucha.

obowiązkową wiedzę o seksualności człowieka. Co więcej, znalezienie środków na ten cel widzą w zaprzestaniu finansowania z budżetu państwa nauczania religii w szkołach. Tak więc zamiast wychowania w duchu Dekalogu proponuje się wychowanie w oparciu o prezerwatywy, propagandę aborcyjną i homoseksualną indoktrynację. Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z próbą podporządkowania procesu edukacyjnego politycznej ideologii, przesyconej postmodernistycznym relatywizmem, którego z chrześcijaństwem pogodzić się nie da. Czy nie chodzi o to, aby „nowy człowiek” kończył szkołę z ugruntowanym przekonaniem, że coś takiego jak prawda absolutna nie istnieje i wszystko jest względne?

### **Alternatywna rzeczywistość**

Od czasu wynalezienia druku poza Biblią chyba żadne przedsięwzięcie wydawnicze nie odniosło takiego sukcesu jak „Harry Potter”. Wpisuje się on w długofalowy projekt kulturowy, którego celem jest niszczenie umiejętności rozróżniania dobra i zła, unicestwianie dążenia do piękna i świętości, przy jednoczesnej promocji egoizmu. W 2003 r. ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary ks. kard. Joseph Ratzinger zwrócił uwagę, że „jest to subtelne uwodzenie, które oddziałuje niepostrzeżenie, a przez to głęboko, i rozkłada chrześcijaństwo w duszy człowieka, zanim mogło ono w ogóle wyrosnąć”.

„Harry Potter” jest najlepszym przykładem antychrześcijańskiej ofensywy na tej płaszczyźnie, ale nie jedynym. Na półkach księgarskich aż roi się od poświęconych wszelkim rodzajom magii i okultyzmu książek, które podaje się do konsumpcji zwłaszcza ludziom młodym. Wbrew pozorom wcale nie mamy tu do czynienia z nieszkodliwą rozrywką, lecz szeroko zakrojoną manipulacją, dotyczącą najdelikatniejszej tkanki społeczeństwa. Biorąc pod uwagę podatność na indoktrynację młodych ludzi, czy można przejść obok tego faktu obojętnie?

### **Atak na duchowieństwo**

Jednym ze skutecznych sposobów niszczenia katolików jest oczernianie Kościoła katolickiego i jego duchowieństwa. Od dłuższego już czasu za sprawą mediów i odpowiednio dobranych „autorytetów” środowiska lewicowe i liberalne lansują fałszywy stereotyp, według którego kiedyś Kościół sprowadził na świat nieszczęścia za sprawą inkwizycji czy wypraw krzyżowych, a obecnie zagrożeniem dla społeczeństwa ma być katolickie duchowieństwo. W tym przypadku najskuteczniejszą metodą jest bezpośredni atak na konkretną osobę. Schemat jest we wszystkich krajach mniej więcej podobny. Najłatwiej oskarżyć o nadużycia seksualne lub – w przypadku biskupów – o ich tolerowanie. W krajach dawnego bloku wschodniego można jeszcze wykorzystać zarzut współpracy z komunistyczną służbą bezpieczeństwa. Sprawie zawsze nadaje się jak największy rozgłos, choć ogromna większość tego rodzaju zarzutów jest fałszywa.

Czy to jednak przypadek, że oskarżenia najczęściej dotyczą tych duchownych, którzy wykazują się największą odwagą publicznego piętnowania europejskiego neopogaństwa i nazywania zła po imieniu? Wystarczy przypomnieć choćby przypadek prowokacji i fałszywych oskarżeń wobec ks. abp. Stanisława Wielgusa, byłego metropolity warszawskiego.

### **Moda na antykatolicyzm**

W ten nurt programowego niszczenia katolickiej tożsamości Karczewski wpisuje także niektórych duchownych, którzy dziś publicznie rozpowszechniają tezy adekwatne do zapotrzebowania antykatolickich mediów.

Zastanawiające jest nadto, że zgodą na tzw. pluralizm poglądowy obejmuje się dziś wszystkich, tylko nie katolików. Nie ulega wątpliwości, że okazywanie braku szacunku dla chrześcijaństwa jawi się dziś jako coś w rodzaju swoistej europejskiej mody. Z jednej strony głosi się tolerancję, która wymaga całkowitego przyzwolenia na swobodne wyrażanie nawet najbardziej niedorzecznych przekonań z uznaniem, że wszystkie są jednakowo prawdziwe. Z drugiej jednak strony każdy „tolerancyjny” człowiek katolików i ich poglądów tolerować nie powinien. Dlaczego życie katolickich społeczeństw usiłuje się organizować według antykatolickiej mody? Z przestrzeni publicznej znikają kolejne chrześcijańskie symbole, niedziela jest najlepszym czasem handlowym, konsumpcyjny świat wypacza idee Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. Zamiast przedświątecznego wyciszenia i refleksji mamy zgłębienie centrów handlowych, które stają się prawdziwymi świątyniami złotego cielca obfitości i próżności.

#### **Antychrześcijańska cenzura i walka z krzyżem**

W styczniu 2011 r. Parlament Europejski wezwał Catherine Ashton, wysokiego przedstawiciela UE ds. zagranicznych i bezpieczeństwa, do potępienia zamachów na chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Pani Ashton nie spodobało się jednak użycie słowa „chrześcijanie”, więc w konsekwencji deklaracji nie wydano. Nie jest to jednak odosobniony przypadek. Warto zwrócić uwagę, że jakiegokolwiek odwoływanie się do Boga i wiary chrześcijańskiej praktycznie zniknęło z przemówień politycznych. O ile publiczne debatowanie nad rezolucjami dotyczącymi wszelkich możliwości degeneracji uważa się za rzecz pożądaną, polityczna poprawność nie pozwala dziś wspominać o najważniejszej tradycji kulturowej, która kształtowała cywilizację zachodnią.

Obok ślepoty moralnej wielu unijnych polityków nie mniejsze spustoszenie w Europie dokonuje ich amnezja polityczna. O ile obecność symboli chrześcijańskich w miejscach publicznych przez wieki była rzeczą normalną w większości państw Starego Kontynentu, nagle okazało się, że zaczęły obrażać one uczucia ich obywateli. W tej sferze dochodzi już do swoistych absurdów. W listopadzie ubiegłego roku Komisja Europejska zażądała od Słowacji usunięcia symboli religijnych z monet 2 euro. Chodziło o krzyże na ornatach i aureole nad głowami świętych Cyryla i Metodego, których bł. Jan Paweł II ogłosił patronami Europy.

Ostatecznie dzięki staraniom władz Słowacji moneta upamiętniająca 1150. rocznicę przybycia obu świętych na Morawy wejdzie do obiegu we wszystkich krajach strefy euro.

#### **4. Obrona wiary**

Po przedstawieniu zagrożeń dotyczących samej treści wiary chrześcijańskiej, jak i niekorzystnych wpływów otoczenia na sposoby jej wyznawania i praktykowania, wskażemy teraz pokrótce na sposoby obrony wiary przed degradującymi ją czynnikami. Starania te możemy określić wspólnym mianownikiem nowej ewangelizacji, przy czym zakłada ona troskę zarówno o samą integralność wiary, jak i dbanie o żywotność jej praktykowania oraz wyznawania w różnorodnych wspólnotach kościelnych.

#### 4.1. Nowa ewangelizacja

Postępy czynione przez dyktaturę relatywizmu (zwracał na to uwagę Benedykt XVI) oraz ideologię postmodernistyczną w cywilizacji Zachodu, sukcesy propagandy *New Age* i podobne do nich przejawy niszczenia cywilizacji i kultury opartej na wartościach chrześcijańskich, stanowią poważne wyzwanie dla całego Kościoła, zarówno hierarchii, jak i świeckich. Wymienione zjawiska są bowiem do pewnego stopnia reakcją na niezaspokojenie pewnych potrzeb współczesnego człowieka tak w ramach życia społecznego, jak i w Kościele. Wyzwaniu postmodernizmu, relatywizmu, nihilizmu czy pseudoreligii mogą sprostać jedynie ludzie głęboko i mądrze wierzący.

Odpowiedź Kościoła na wyżej wymienione wyzwania może być zresztą tylko jedna, chodzi mianowicie o nową ewangelizację<sup>50</sup>, której celem jest „kształtowanie dojrzałych wspólnot kościelnych, w których wiara ujawnia się i urzeczywistnia w całym swoim pierwotnym znaczeniu jako przyłgnięcie do osoby Jezusa Chrystusa i do jego Ewangelii, jako spotkanie i sakramentalna komunika z Chrystusem, jako życie w duchu miłości i służby”<sup>51</sup>.

Nie sposób oczywiście odnieść się tutaj do całości zagadnienia nowej ewangelizacji<sup>52</sup>. Zaznaczymy tylko w wielkim skrócie, w czym powinna się ona przejawiać, w perspektywie interesującego nas zagadnienia zagrożenia wiary chrześcijańskiej.

##### 4.1.1. Troska o integralność wiary

Główne idee i zasady postmodernizmu, relatywizmu i wszelkiej maści pseudoreligii są oczywiście z religijnego punktu widzenia niezgodne z nauką Kościoła katolickiego i przeciwstawne chrześcijaństwu. Niezgodność ta dotyczy właściwie wszystkich podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej<sup>53</sup>. Dlatego chrześcijanie powinni z jednej strony wzmocnić swoją czujność, a z drugiej coraz głębiej poznawać i przyswajać sobie prawdy wiary.

Treścią nowej ewangelizacji powinien być w pierwszej kolejności kerygmat, czyli głoszenie osoby Jezusa jako Dobrej Nowiny. Osobom wierzącym i związanym z Kościołem powinniśmy umożliwić pogłębioną katechizację, czyli zapoznawanie się z prawdami wiary. Katechizacja, będąc skierowaną bardziej do intelektu, ma zmierzać do systematycznego wzrostu w wierze chrześcijańskiej. Można to czynić chociażby przez tworzenie klubów dyskusyjnych, wspieranie czytelnictwa prasy i książek katolickich, organizowanie konferencji i sympozjów dotyczących treści wiary, jej wyznawania i praktykowania we współczesnym społeczeństwie i kulturze, i na wiele innych sposobów. Na pewno nie możemy ograniczyć się jedynie do katechizacji szkolnej i oddziaływania homiletycznego.

<sup>50</sup> Por. K. Bełch, dz. cyt., s. 252.

<sup>51</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, 34.

<sup>52</sup> Nieco literatury dla zainteresowanych pogłębieniem tematu: *Nowa ewangelizacja*, red. L. Balter i in., Poznań 1993; *Nowa ewangelizacja odpowiedzią na wyzwania obecnego czasu*, red. K. Goźdz, Lublin 1993; A. Lewek, *Nowa ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, t. 1 i 2, Katowice 1995; K. Pawlina, *Nowa ewangelizacja i jej realizacja w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 1995; Komisja Duszpasterska Episkopatu Polski, *Nowa ewangelizacja u progu Trzeciego Tysiąclecia. Program duszpasterski na rok 2000/2001*, red. E. Szczotok i in., Katowice 2000; Cz. Parzyszek, *Nowa ewangelizacja - drogą Kościoła do nadziei. Refleksje w oparciu o nauczanie Jana Pawła II*, Ząbki 2010.

<sup>53</sup> Por. K. Bełch dz. cyt., s. 253.

#### 4.1.2. Parafia miejscem rozwoju wiary katolików i odkrywania duchowości wspólnotowej

Każda parafia jest żywą i aktywną częścią Kościoła. Jako taka staje się nieustannie miejscem odniesienia do rzeczywistości nadprzyrodzonej<sup>54</sup>. Jej rola polega na urzeczywistnieniu Kościoła, jako Mistycznego Ciała Chrystusa, zjednoczonego ściśle ze swym Zbawicielem. W każdej parafii powinien dokonywać się rozwój i pogłębienie życia łaski i życia wiary, proces rozwoju duchowego i realizowania zadań, płynących z chrześcijańskiego powołania.

Jako istotna część Kościoła, parafia pomaga nam na tej drodze przez: (1) przepowiadanie Słowa Bożego (ewangelizację, kaznodziejstwo, katechizację), (2) Eucharystię i sprawowanie Sakramentów świętych, (3) rozważanie Pisma świętego, (4) modlitwę wspólnotową i indywidualną oraz (5) praktykowanie czynnej miłości w braterskiej posłudze bliźnim.

Nasze parafie powinny stawać się coraz bardziej wspólnotą wspólnot, aby każdy ochrzczony czuł się w pełni wezwany do przeżywania wiary we wspólnocie kościelnej, która będzie przybliżać go stopniowo do dojrzałości chrześcijańskiej. Parafia jest i pozostanie niezbędna jako wspólny mianownik dla różnych inicjatyw i przedsięwzięć, jeśli nie mają one nabrać odśrodkowej siły i zagrażać jedności i zwartości Kościoła. Tu odkrywamy pole skutecznego działania Akcji Katolickiej, angażującej wiernych w różne działania społeczne, polityczne czy kulturalne<sup>55</sup>.

Parafia jako wspólnota musi być nieustannie budowana i odnawiana przez wiarę, nadzieję i miłość. Poprzez modlitwę i ofiarę. Nie wystarczy zbudować ją raz, tak jak kościół parafialny. O nią trzeba się nieustannie troszczyć. Jeśli ktoś nie ma zwykłego domu, skazany jest na poniewierkę i tułactwo. Jeśli ktoś nie ma duchowego domu parafii, nie odkryje nigdy wspaniałej przygody braterstwa, a może nawet nigdy nie spotkać Chrystusa. Na pewno zaś brak zakorzenienia w lokalnej wspólnocie wyznawców Chrystusa nie stanie się dla niego bodźcem umocnienia we wierze.

#### 4.1.3. Tworzenie małych wspólnot kościelnych

Znaczenie fundamentalne posiada także tworzenie żywych wspólnot kościelnych w obrębie parafii. Są one konieczne dla rozwoju wiary nie tylko w społeczeństwach ponowoczesnych, ale w każdych warunkach społecznych. Tworzą one bowiem środowisko niezbędne dla rozwoju życia religijnego a ich rola wynika z ich specyfiki.

Ksiądz Kazimierz Bełch, analizując istotę i rolę małych wspólnot kościelnych w życiu z wiary, zwraca uwagę na ich trzy charakterystyczne cechy: Po pierwsze – są to wspólnoty, czyli grupy osób połączonych głębszą, osobową więzią. Czynnikiem organizacyjny i zewnętrzny nie odgrywa w nich decydującej roli. Poszczególni członkowie wspólnoty spontanicznie dostosowują się do obowiązujących w niej norm i wzorów zachowań. Wspólnota zaspokaja zatem dwie podstawowe potrzeby: potrzebę przynależenia do społeczności i potrzebę bycia podmiotem współtworzącym społeczność. Po wtóre – są to wspólnoty małe, czyli składające się z niewielkiej liczby osób. Dzięki temu ich członkowie mogą pozostawać w bezpośrednich wzajemnych kontaktach. Mogą też lepiej wzajemnie się poznać. Małe wspólnoty zaspokajają

<sup>54</sup> Por. N. Podhorecki, *Parafia miejscem rozwoju duchowego i tworzenia życia wspólnotowego*, „Premisla Christiana” (2008/2009) t. 13, s. 231-256.

<sup>55</sup> M. Nowak, *Razem – znaczy skuteczniej. Budowanie wspólnoty parafialnej*, Lublin 2002, s. 29-30.

szereg psychicznych potrzeb, m.in. potrzebę intymnego współżycia i emocjonalnego odzwięku. Poszczególne jednostki mogą znaleźć w małej wspólnotcie oparcie i wzmocnienie w przypadkach psychicznej rozterki. Po trzecie – są to wspólnoty religijne. Występuje w nich emocjonalnie zabarwiony element odczucia zbawienia, wspólnotowe przeżywanie zbawczej nowości Ewangelii, zawładnięcie myśli i serc przez Jezusa, co prowadzi do radykalnego oparcia wiary na przeżytym doświadczeniu osobistego spotkania z Bogiem.

#### 4.2. Wskazówki Urzędu Nauczycielskiego Kościoła

Na pewno nasza praca duszpasterska i społeczna powinna zmierzać w różnych kierunkach w celu uzdrawiania chorych i słabych stron życia chrześcijańskiego i społecznego, szczególnie zaś w celu pielęgnowania wiary, jej pogłębiania i przekonującego świadectwa o niej całym życiem. Podsumowaniem naszych rozważań niech się stanie przesłanie dokumentu Stolicy Apostolskiej, która odnosząc się przed laty do zagadnienia sekt i nowych sposobów przeżywania wiary we współczesnym świecie opublikowała pismo zatytułowane *Sekty albo nowe ruchy religijne. Wyzwanie duszpasterskie* (1986). Jego treść i zasadnicze tezy ściśle korespondują z zagadnieniem obrony wiary ma płaszczyźnie przedmiotowej i podmiotowej<sup>56</sup>. Przywoływany dokument Stolicy Apostolskiej nawołuje do pogłębiania więzi z Chrystusem i Kościołem, a także pogłębiania znajomości treści wiary poprzez:

a) Budowanie poczucia wspólnoty parafialnej na różnych płaszczyznach życia. Dynamiczne i autentyczne życie parafii sprzyja bowiem twórczemu zaangażowaniu się katolików.

b) Rozwój tradycyjnych i nowych ruchów religijnych w Kościele katolickim. Ruchy te tworzą pewną przestrzeń do różnorodnego wyrażania swej wiary. Mogą pomóc wielu w przezwyciężaniu kryzysów, także kryzysów wiary oraz samotności.

c) Pogłębianie wiedzy religijnej u duchowieństwa i świeckich. Formacja ta ma przeciwdziałać nieznajomości Biblii i Tradycji Kościoła, zmierzać do zdobycia informacji (doktryna) i zachowania postawy chrześcijańskiej (świadczenie).

d) Wypracowanie poprawnego stylu kapłańskiej służby. W przeciwdziałaniu rozwojowi sekt, zwłaszcza tych, które bazują na krytyce Kościoła i antyklerykalizmie ważnym czynnikiem jest odbudowanie (czasem zniekształconego przez różne czynniki) pozytywnego wizerunku kapłana, dzięki któremu jawi się on jako przewodnik powierzonej mu wspólnoty, brat i człowiek modlitwy.

e) Ukazywanie sensu chrześcijaństwa w głębokiej relacji z Bogiem. Wielu ludzi nauczyło się traktować chrześcijaństwo jako swoistą ideologię. Chodzi jednak o to, aby katolicyzm i chrześcijaństwo było odczytywane jako autentycznie przeżywana relacja pomiędzy człowiekiem a Bogiem, a nie filozofia bez odniesień życiowych. Zatem chrześcijanie dostrzegający sprawy świata w optyce Bożej są autentycznym świadectwem dla świata i skutecznym antidotum na zagrożenia wiary dzisiaj.

#### 5. Zakończenie

<sup>56</sup> Watykański Sekretariat Jedności Chrześcijan, Sekretariat dla Niechrześcijan, Sekretariat dla Niewierzących, Papieska Rada do spraw Kultury, *Sekty albo nowe ruchy religijne. Wyzwanie duszpasterskie. Raport Watykański* (1986), „L'Osservatore Romano” 7 (1986), nr 5, s. 3-6.

Nie ulega wątpliwości, że wiara chrześcijańska bywa dziś kwestionowana i ośmieszana. Neopogańska i ateistyczna kultura z nie ustaje w szerzeniu mnóstwa fałszywych informacji o Kościele, jego życiu i jego nauce. Wobec braku dobrej woli ze strony adwersarzy chrześcijaństwa nie zawsze możliwy jest dialog i szukanie wspólnego mianownika. Coraz jaśniej dostrzegamy natomiast, że nasze dzisiejsze duszpasterstwo, kaznodziejstwo i katecheza potrzebują nowej apologetyki, podanej w przystępnej dla współczesnego człowieka formie. Trzeba umieć zdefiniować zło i nazwać go po imieniu, zdemaskować podstępne sztuczki, którymi nafaszerowane są ideologie współczesności i zarazem przekonująco głosić Chrystusa. Trzeba w sposób spokojny, ale i nieustępliwy, bronić wiary i niestrudzenie przytaczać dowody na jej słuszność. Trzeba to czynić w oparciu o twarde dane, jasne rozumowanie, a nie sentymentalne wezwania, błyskotliwą retorykę, lub, co gorsza, inwektywy i narzekania na podłość czasów<sup>57</sup>.

Zwieńczeniem naszych rozważań niech się staną słowa cytowanego już uprzednio Vittorio Messori. Ten włoski dziennikarz i błyskotliwy obrońca wiary w wywiadzie-rzeczce „Dlaczego wierzę” tak podsumowuje swoją działalność apologetyczną: „Ja również zawsze pracowałem w tej perspektywie: wyjaśnić, wytłumaczyć, jeśli konieczne – obalić, przede wszystkim jako należny hołd złożony prawdzie, jedynemu gwarantowi (obiecał to sam Jezus) wolności; w tym przypadku jest to wolność od kłamstwa, którego – nie zapominaj o tym – *diabolus pater est*”<sup>58</sup>.

## ABSTRACT

**Presentation of the issue:** This study refers to the issue of the Christian faith in terms of apologetic. In our today's world, taking into account the situation in which we live, proclaiming faith in Christ and bearing witness to Him, we feel more and more the need to undertake a kind of a renewed apology for the Catholic faith. We need an apologetics, which would be a quiet, intelligent and convincing defence of the faith against critics and the accusations by individuals and entire communities. An apologetics that would respond to people's questions and would recommend our faith to outsiders.

**Background:** First we've got to outline (necessarily briefly) the situation of the Christian faith today, referring concurrently to the necessity of its rational defence and against this background we present specific contemporary threats relating to the Christian faith in our culture circle conditions.

**Results:** In order to clarify the contents, we separate first the general socio-cultural and ideophilosophical background of our times, so as to be able to specify (on this basis) the particular threats affecting the Catholic faith, its understanding, its professing and practicing.

---

<sup>57</sup> T. Jaklewicz, dz. cyt.

<sup>58</sup> V. Messori, dz. cyt., s. 432-433.

**Conclusions:** The culmination of our analysis is an attempt to answer the questions (here also necessarily briefly and lapidary) about the contemporary threats of faith, which can and should give Christian believers. The answer is the widely understood work of the new evangelization, supported by corresponding instructions of the Church's Magisterium.

**Keywords:** Christian (Catholic) faith, apologetics, defence of the faith, new evangelization.